

STOWARZYSZENIE RUDOWŁOSYCH.

NOVELA

A. Conan Doyle.

Przetłumacz z angielskiego A. M. J.

(Ciąg dalszy)

Na rogu jednego z domów wprost prowadzącej na plac ten ulicy, błyszczały trzy złociste kule i szyl z nazwiskiem Jabez Wilson dużemi niebieskimi literami na białym tle, wskazujący miejsce gdzie nasz rudowłosy klient prowadził swe interesa.

Sherlock Holmes zatrzymał się w milczeniu przed drzwiami prowadzącymi do biura i i bystrem spojrzeniem ogarnął dom, poczynawszy od fundamentów aż do szczytu; następnie postąpił zwolna w górę przeciwległej ulicy, wychodzącej na plac, poczem zwrócił się w dół jej do rogu, przyglądając się z uwagą stojącym przy niej domom; ostatecznie zatrzymał się ponownie przed zastawniczym zakładem i, uderzwszy kilkakrotnie kołcem swej laski o betonowy chodnik, zaszukał do drzwi. Po małej chwili drzwi się uchylły i na progu ukazał się młody człowiek z wygoloną twarzą i bystro biegającymi oczami, który grzecznie zaprosił nas do środka.

— Dziękuję — odparł Holmes — chciałem się tylko pana zapytać, któredyś mam iść do Strandu?

— Trzecią na prawo, czwartą na lewo — rzucił nam szybko pomocnik Mr. Jabez Wilsona i zatrzasnął drzwi przed nosem.

— Sprytny facet, rzekł śmiejąc się Holmes. Podług mego zdania się on drugim w rządzie z najbystrzejszych ludzi w Londynie, a kto wie czy nie ma on pretensji być pierwszym. Słyszałem już o nim nieco poprzednio.

— Widocznie, zauważyłem, pomocnik Mr. Jabez Wilsona miał swój tajemniczy udział w figlu, owym nazwanym Stowarzyszeniem rudogłowych, i zapewne pytałeś go o objaśnienie aby zobaczyć jak wygląda.

— Bynajmniej, odparł Holmes, wcale nie byłem jego ciekawy.

— Czegóż zatem?

— Kolan jego spodni.

— I cóżś szczególnego w nich zauważył?

— To co spodziewałem się zobaczyć.

— A dla czegoś uderzałeś laską w chodnik?

— Mój drogi Doktorze, odparł mój przyjaciel, pamiętaj na to, że obecnie jesteśmy w obozie nieprzyjacielskim. Róbnym obserwacjom, badajmy ale nie mówmy. Dowiedzieliśmy się o paru ważnych rzeczach na Saxe Coburg-Square. Obecnie zrekonoskujemy okolicę leżącą po za domem naszego klienta.

Ulica na której znaleźliśmy się, po okrążeniu rogu odosobnionego Saxem Coburg — przedstawiała tak silny z nim kontrast, jak przednia część malowidła z odwrotną jego stroną. Była to jedna z głównych arterii handlowych starego City, komunikująca z północną i zachodnią stroną miasta. Ulica jak okiem zasięgnąć daleko zavalona była dwoma nieprzerwanymi szeregami wozów, powozów, kabów, które jak dwa strumienie mknęły w dwie przeciwne strony ulicy, gdy brzegi ich czerniły się nieprzejrzaną masą pieszych, toczących się z biegiem tych strumieni. Patrząc na olbrzymie magazyny, na świetne wystawy za lustrzanymi szybami, z trudnością przechodziło uwierzyć, że w tak blizkiem tylu świetności

sąsiedztwie leży cichy, w szare mgły spowity plac z mieszkaniem naszego klienta.

— Popatrzmy trochę, rzekł Holmes, zatrzymując się na rogu i spoglądając w dół ulicy. Pragnąłbym bardzo zapamiętać porządek domów w tej miejscowości. Jestto moja manja posiadać dokładną znajomość topografii Londynu. W tem oto miejscu, ciągnął Holmes, wskazując ręką na przeciwległą stronę ulicy, ucieś się tabacznym magazyn Mortimera; tuż za nim skromny sklepik z dziennikami; po tej znowu stronie, gdzie stoimy, masz Coburską filię banku miejskiego, za nią restauracja wegeterjańska a dalej fabryka powozów Mc. Farlana, i tak dochodzimy do drugiego bloku. Otóż i skończyliśmy naszą pracę Doktorze i obecnie przyszła kolej na zabawę. Zjemy parę sandwiczów, wypijemy po filiżance kawy a potem do świątyni melodii, gdzie wszystko oddycha melodią, słodyczą i wdziękiem; gdzie nie ma wreszcie rudowłosych klientów, którzyby nas nudzili pospolitą prozą życia.

Mój przyjaciel, będąc zapalonym wielbicielem muzyki, był nietylko zdolnym wykonawcą ale zarazem i twórcą wielu dzieł muzycznych niepospolitej wartości.

Całe popołudnie, pogrążony w zachwycie, z twarzą rozpromienioną szczęściem, z oczyma marzącymi, pochłaniał zdawało się, cudowne dźwięki, płynące z pod smyczka europejskiej sławy artysty. Patrząc na jego zapał, na to oddanie się sztuce, niktby nie chciał dać wiary, że ten człowiek to ów Holmes, ów sławny agent policyjny, człowiek obdarzony cudownym niemal darem jasnowidzenia, który zdawał się czytać z oczu ludzkich myśli i zamiarów pogrążone w najskrytszych tajemnicach serca.

— Bez wątpienia chcesz wrócić do domu Doktorze? zapytał mnie, gdy po skończonym koncercie wrócił do rzeczywistego życia.

— Istotnie, odparłem.

— Co do mnie mam jeszcze parę interesów do załatwienia, które zajmą mi parę godzin czasu. Ta sprawa na Coburg-square jest bardzo poważna, Doktorze.

— Czyżby tak było istotnie?

— Bez żadnej kwestyi. Uknuło ważną zbrodnię i przekonany jestem, że w sam czas wpadliśmy na trop jej aby przeszkodzić wykonaniu. Kto wie czy jutro nie byłoby za późno. Dziś mamy Sobotę, dziś więc musimy rozwinąć energiczne działanie. Mam nadzieję, Doktorze, że nie odmówisz mi swej pomocy dziś w nocy.

— O której godzinie chcesz abym przyszedł do ciebie?

— O dziesiątej nie później.

— Będę więc o dziesiątej na Baker street.

— Bardzo dobrze! Ale! może być bardzo, że przyjdzie zajrzeć w oczy niebezpieczeństwu, bądź więc tak dobry i weź do kieszeni nabity rewolwer. Powiedziawszy to, uściśnął mnie za rękę, wykręcił na pięcie i znikł w tłumie wychodzących z koncertu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Po ślubne pierścienki idźcie do Millera, 486 Mitchell ul.; dajemy pół tuzina łyżeczek srebrnych w podarunku.

KROŻE.

Opowiadanie na czasie przez Stanisława Miłkowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Mieszczanin odszedł, a ów cywilny jeszcze się tu i owdzie o coś rozpytywał, krążył pomiędzy tłumem jakby podsłuchując, jakby pragnął coś pochwycić, co mu pewnie przyniesie ruble lub łaskę zwierchnika. Że to byli wysłańcy rządowi, o tem nikt nie wątpił, rzecz bowiem zwykła szpieg pomiędzy ludnością polską.

Po południu u miejscowego burmistrza a właściwie miejskiego gołowy, jak tytułują Rosyanie burmistrzów i wójtów, prowadzono w domu dość ożywioną rozmowę. O prócz naczelnika gminy znajdowało się tu dwóch mieszkańców Kroży. Rozmowa dotyczyła dzisiejszego nabożeństwa i spotkań na drodze figur.

— Coś bardzo niedobrego przeczuwam, mówi jeden.

— Te figury zupełnie nieznane, niewątpliwie tajni policyjni ajenci, bo któżby tu inny zajrzał do naszej ubogiej miejsciny?

— Wiem powiadacie, że się oni o kościół pytali? odzywa się wójt.

— Jeden rozmawiał z krystyanem i ostrzegł go, że może być bieda za suplikację, a drugi znowu namawiał do budowy nowego kościoła, trzeciego nasz pocciwy pan Józef wziął zaraz z góry, i kiedy agent odezwał się do niego po polsku, ten mu palnął po rosyjsku komplement, jak należy, aż się ów ciekawski zwinął jak wąż i rzecze po rosyjsku:

— To pan Rosyjanin, a jak oni mówią: "ruskij człowiek".

Na to pan Józef:

— Skądże się wzięłeś, mój panie, kiedy nie wiesz, że tu nie Polska, tylko święta Rus?

Obecni rozśmiali się głośno, a wójt dodał:

— Oj ten Józef, to strasznie cięta sztuka. Z nim nawet sam czort, ba nawet Murawiew, nicby nie poradził. Szkoda, że nie żył w tych czasach, kiedy to jeszcze wolno było dworować sobie z naszych panów Moskali; teraz musimy siedzieć jak mysz pod miotłą i milczeć, bo baty, jak powiada Wsiewołod Gieorgiewicz, nasz zacny pan naczelnik powiatu.

— Żeby ich jaka zaraza wyduśliła!

— Cicho, na Boga, czy nie wiecie, że i ściany mają uszy? Na tem skończyła się rozmowa.

Nazajutrz wezwano burmistrza do księdza, co go nadzwyczaj zaniepokoiło. Ksiądz proboszcz bowiem unikając, nieszczyście, a głównie żeby nie sprowadzić na ludność uwagi władz rządzących, zawsze trzymał się na uboczu i jeżeli kiedy kogo u siebie przyjmował, zawsze starał się czynić to w wielkiej tajemnicy. Z władzami miejscowymi żył przytem w zgodzie, jednym słowem tak postępował, żeby był i wilk syty i owca cała.

Tym razem jednak coś widocznie zaszło bardzo ważne, kiedy wbrew zwyczajowi zapraszał naczelnika gminy do siebie tak otwarcie.

Tajemnica ta wnet się wyjaśniła. U proboszcza zastał wójt urzędnika z powiatu, który z rozkazu gubernatora miał się dowiedzieć o ilości dymów w osadzie, o liczbie wiosek, należących do parafii w Krozach, o dochodach kościelnych i t. p.

— Kościół, a właściwie parafia, tu być nie może, odrzekł

urzędnik, wysłuchawszy sprawozdania wójta i proboszcza; — parafia za mała i kościół tu wcale niepotrzebny.

— Panie naczelniku, odzywa się wójt, kościół stoi od wieków, jeszcze to pamiętają po kollegiacie O. O. Jezuitów, starożytny on jak cała Żmudź.

— Jaka Żmudź? Co się panu znowu w głowie troi; tu nie ma ani Żmudzi, ani też kollegiaty, to jest kościół katolicki w Rosyi, a przecież panującą religią jest prawosławie, nie zaś papizm. Oducie się panowie używania tych niepotrzebnych nazw, bo tym sposobem stawicie się w podejrzenie wobec rządu. Znać mnie dobrze, że nie lubię nikomu szkodzić i zrozumiecie to zapewne, że inaczej postępować nie mam prawa; jak każą, tak się robi. Taka jest wola pana gubernatora, a my oprócz się jej nie możemy, a tem bardziej my, jako obywateli tutejsi, wierni poddani naszego monarchy. Powiedzieliśmy, kościół tu niepotrzebny i będzie skasowany.

Ksiądz i wójt pobledli, nie śmieli wszakże wyrzec ani jednego słowa. Komisarz Protopow, tytułowany naczelnikiem przez wójta, był rzetelnym, urodzonym Moskałem, i dotąd nikt nie skarżył się na niego, bo jako Moskał nie obawiał się nikogo, nie obwijał nic w bawełnę i często swoją otwartością zapobiegał nieszczęściom.

Spisał wszystko, co mu odpowiadzieli proboszcz i wójt, a potem żegnając, się dodał:

— W jakim czasie, czy zaraz, czy później, przystąpimy do zamknięcia kościoła, nie wiem, bądźcie jednak gotowi na każdą chwilę i starajcie się o to, aby ludności nie burzyć, lecz owszem uspokajać. Co postanowione, spełnione być winno, więc opór narażiłby mieszkańców na użycie bardzo surowych środków.

Po odejściu komisarza powiatowego, ksiądz padł na kolana, wycierając łzy, a zakrywając sobie ręką oczy, długi czas miledzał. Wójt chodząc po pokoju, nie wiedząc co postanowić w tak niespodziewanym wypadku.

— Cóż pocniemy? księżę dobrodziej, zapytał.

— Wszystko w rękach Boskich, co się ma stać, on jeden wie tylko. My, małe istoty, musimy podlegać tym, którzy nami rządzą, bo i papież, ojciec święty zaklina wszystkich swych synów, by słuchali władzy, jako z rozkazowania Boskiego.

Wójt wpatrzył się w księdza, nie mogąc pojąć, dla czego słowa proboszcza wywołały w jego duszy odmienny zupełnie skutek, odmienne wcale wrażenie. Proboszcz był zgnębiony wiadomością, wójt przeciwnie nie krył się z swoim oburzeniem i rzekł też śmiało:

— To bezprawie, to nadużycie! Kto dotyka świętości skalaną mordem ręką, kto śmie deptać prawa ludzkie a rozgniatać serca tych, którzy wiarę uważają za jedyne dobro na świecie, tego po śmierci ziemia święta do swego wnętrza nie przyjmie.

— Bardzo to dobrze rozumiem, ale powiedzże sam, czy zdolamy opierać się postanowieniom naszych prześladowców, czy ta drobna garstka zwycięży gromady orężne, czy opór z naszej strony nie będzie lekomyślnością, czy myślisz, że oni żartują, że krew się nie poleje?

— Krew ta będzie wylana za wiarę świętą, krwi tej potrzeba, niech użyżają nasze pola, niech wspomnieniem dokonanego męczeństwa wspiera

upadłych na duchu, niech ich zbroi.

— Nic się nie dzieje bez woli Boskiej, odpowiada proboszcz.

— Proboszcz wyglądasz cudu, ja patrzę na rzecz jak człowiek śmiertelny i to wiem, że jeżeli pozwolimy zamknąć kościół, będzie to ustępstwem, będzie to cofaniem się i wydawaniem ziemi naszej w ręce moskiewskie.

— Cóż pan tedy zamysłasz?

— Ani kroku w tył, ani jednej piędzi, ani cała ziemia nie ustępujemy, nie cofajmy się. Kościół to nasza matka, przy nim stójmy, a kto się cofnie, tego niech ziemia pochłonie.

— Boże łaskawy, co ten człowiek plecie, rzecze proboszcz. Więc w pańskiej głowie, ale chyba tylko w pańskiej, jakieś zamiary oporu, walki doremnej, rzućmy się z motyką na słońce. Zgniotą nas, a ludzi szkoda, zniszczą miasto...

— Minęły czasy Siemiatycz!

— Więc zapomniałeś pan o Piszczacu, Śledzianowicach i innych.

— Taka wola Boska doświadcza nas, bo też religia nasza stoi męczeństwem. Męczenników nam nie zabraknie, a więc wiara nasza trwać będzie bez względu na miliony armie i bagnety. Krew, którą wytoczą, ich samych zaleje, a wiara święta po wszystkie wieki i do końca świata pozostanie nietykana.

Proboszcz uściśnął wójta i błogosławiąc go, mówi:

— Błogosławie cię, mój synu, na cierpienie i mękę, na krzyż i śmierć. Oby wszyscy byli tak silnej jak ty wiary. Czekałmy zatem i błagajmy Boga o cierpliwość i wytrwanie. Jutro odprawię śpiewaną mszę na tę intencję, bo kto z Bogiem, Bóg z nim.

III.

Głucha wieść o wypadkach poprzedniego dnia, wstrząsnęła całą osadą. Kobiety płakały, mężczyźni zgnębieni, przeżarci, załamywali ręce z rozpacz. O oporze trudno myśleć wobec przemocy, a jednakże niepodobna pozwolić na skasowanie kościoła. Kościół, to jak owa latarnia morska nad brzegami Oceanu, jak oaza w bezbrzeżnej pustyni, jak dzwon przywołujący zbłąkanych na bezdrożach.

— Kościół kasują! kościół kasują! rozlegało się posępny głos w całej osadzie, we wszystkich domach, we wszystkich piersiach.

Oczekiwano lada chwili przyjazdu urzędników z powiatu, dzień jednak minął spokojnie i wieczorem zebrało się kilkanaście osób u miejscowego burmistrza. Posiadał on dom, do którego wchodziło się albo z ulicy, albo furtką od ogrodu.

Kiedy nastał mrok, powoli poczęły się przesuwać postacie mieszkańców, wchodziły ukradkiem przez furtkę ogrodową, dwóch zaś obywateli miejskich stanęło z jednej i z drugiej strony na straży, żeby nie dopuścić podsłuchiwać i szpiegów, których znajdowało się sporo, nawet między samymi mieszkańcami.

Rząd rosyjski nie tylko działa siłą, gwałtem, mordem, ale i demoralizowaniem najuczciwszych. Ten system podlenia datuje się jeszcze z czasów Mikołaja, najzaciętszego wroga Polski. Jego to są pamiętne słowa, jakie wyrzekł na zgromadzeniu Rady ministrów, gdy obmyślano środki, jakim sposobem można by utrzymać zrywającą się do wydobicia na wolność Polskę, jakim sposobem zatamować jej jawną się ciagle spiski i zmywy. On wówczas wyrzekł:

— Trzeba ich spodlić!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CARROLL & KEOGH CO.

Materya na suknie.

Korzystajcie z tej sposobności nabycia pięknych importowanych materyi.

Czysto wełniana Tailor Check Suiting po.....25c
Materya na pokrycie i piękne kamloty po.....50c
Wszystkie nasze gatunki po \$1.50 Mohair Persians, Albana Cloths, Tailor Suitings, Mohair Friezes po.....98c yd.

FLANELA.

Nowe Flanely modele w perskich wzorach i w ciemnych kolorach na jaczki po.....10c yard
Jasny kolor Flaneli Outing, 10c gatunek, po.....8c yard
36 calowa Cream Shaker flanela, 50c gatunek po.....25c yard
36 calowe, nowe wiosenne perkale, jasnego i ciemnego koloru, po 12½c yd

119 Wisconsin ulica, naprzeciw poczty.



Plan naszych 4 graniczących z sobą Kolonij, obejmujących przeszło 3,000 FARM w najlepszej części Stanu Wisconsin.

Przybawajcie i kupujcie farmy w jednej z tych 4 Kolonij. Wykupcie tykiet kolejowy do SOBIESKI.

Piszcie do nas po mapę, książeczkę i kalendarz, które wysyłamy darmo i adresujcie Wasze listy do:

J. J. HOFF LAND CO.,
MILWAUKEE, WIS.

MAM na sprzedaż 12 czy 15 rozmaitych domów po znizonych cenach od \$1,400.00 do \$2,200.00, które wziąłem pod mój dozór. Niektóre z nich warte są dwa razy więcej aniżeli cena oznaczona. Kupujcie, póki własność jest tania. Sprzedajemy na łatwe wypłaty. Po dalsze informacje zgłoszcie się do:

BEN. M. WEIL, Połud. Zach. róg Broadway i Michigan ulic.

K. M. LASSA,

POSIADA

UMEBLOWANIA, OBRAZY I RAMY.

również przedsiębiorca pogrzebów.

729 i 731 8-ma Avenue.

Specyjalnie przyjmuje wszelkie reperacje mebli i oprawy obrazów.

Drukarnia Akcydensowa

KATOLIKA

Zaopatrzona w ogromny zapas nowych czcionek i przyborów, wykonywa wszelkie roboty wchodzące w

ZAKRES DRUKARSTWA.

Przyjmuje zamówienia na druk książek, broszur, konstytucyj, ogłoszeń, reklam, kwitariuszy, biletów, rachunków, programów na koncerty, widowiska, karty zaproszeń itp.

Wszystkie te roboty wykonywa po najniższych cenach, prędko i gustownie.

553 Mitchell ulica.

ERNST KREMBs,
APTEKARZ,
róg 1-ej ave. i Greenfield,
Milwaukee, Wis.

J. J. KIRCHER,
Zabezpieczenie od ognia, Accident Ins.
i wypożyczanie pieniędzy.
Pokój 18 New Insurance Building.
Telefon No. 1542.

A. GRAY,
sprzedaje
BUTY I TRZEWIKI.
Przyjmuje reperacje.
956 Pierwsza ave. Milwaukee.

JEŻELI POTRZEBUJECIE

BUDULCZ, ŁATCÓW (lath) SHINGLES, SŁUPÓW podtrzymujących lub też DRZEWA do palenia, zgłoszcie się do

The Farmers Lumber Co.
Pół. wsch. róg Becher i Clinton ul.
Telefon:—South 436. Milwaukee.

B. Senderhauf & Co.
FABRYKANT
MYDŁA,

"GOLDEN COMET"
"WHITE SOAP"
"MILWAUKEE SOAP"

jako i inne wysmienite gatunki. Zadzajcie u waszych handlarzy. Ofis i Fabryka: 103-107 North Ave. MILWAUKEE, WIS.

Po rośliny, kwiaty, bukiety i różne inne świeże kwiatowe wyroby, a także pogrzebowe i weselne dekoracje udajcie się do

J. FREYTAG, ogrodnika,
Tel. S. 48-4 r. 794 Forest Home Ave.



P. SCHUBERT,
utrzymuje konie na stajni i powozy do wynajęcia.
POGRZEBY prędko urządza.
522 i 524 Mitchell ul.
Telefon South 16-2 r. Milwaukee.